



JAN KASPROWICZ

---

**Dies Irae**

JAN KASPROWICZ

HYMNY

## *Dies Irae*<sup>1</sup>

Trąba dziwny dźwięk rozsiej,  
ogień skrzepnie, blask ściemnieje<sup>2</sup>,  
w proch powrócą światów dzieje.  
Z drzew wieczności spadną liście  
na Sędzięgo straszne przyjście,  
by świadectwo dać Psalmiście...

Koniec świata

A ty, psalmisto Pański, nastrój harfę swoją  
już na ostatni ton!

Grzech krwią czarną duszę plami...  
Bez obrońcy staniem sami —  
któż zlituje się nad nami?

Kyrie elejson<sup>3</sup>!...  
O Boże! Ty bądź naszą łaską i obroną!  
Kyrie elejson!

O Głowo, owinięta cierniową koroną,  
gasnącym wieki wieków spojrzysz na nas okiem!  
O spojrzysz na nas z tej głuszy,  
która swym tchnieniem głębokiem  
ogarnia światów bezmiary,  
a którą ty wypełniasz swych bólów ogromem,  
o Głowo, owinięta cierniową koroną!

Chrystus

Żalobna drogo nieochybnej kary,  
broczącej we łzach i przy jęków wtórze  
w ten pozbawiony końca  
Pańskiego gniewu dzień,  
w którym w pożarach spokojnego słońca  
szatańskim chichotem płoną  
świeże, niezwiędłe róże  
grzechu i winy!

Grzech, Kara, Kondycja  
ludzka, Los

Na ich purpurze  
osiadł posępny i siny  
tej Konieczności cień,  
z której przepastnej głębiny,

Kobieta, Kobieta "upadła",  
Kwiaty

<sup>1</sup>*Dies irae* (łac.) — dosł. dzień gniewu, tj. dzień Sądu Ostatecznego; tytuł średniowiecznej pieśni religijnej autorstwa wł. poety Tomasza z Celano (1190–1260), jej gł. przesłanie stanowi zapowiedź nadejścia dnia kary bożej za grzechy; do dzisiaj *Dies Irae* wchodzi w skład *Requiem*, czyli utworu wykonywanego z okazji uroczystości pogrzebowych. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>*ogień skrzepnie, blask ściemnieje* — nawiązanie do kolędy *Bóg się rodzi*. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>*Kyrie eleison* (gr.) — Panie, zmiłuj się. [przypis edytorski]

z łona, pełnego niweczających tchnień,  
nad boskiej woli złomem  
wyrosły zabójcze kwiaty  
w Pańskiego gniewu nieskończony dzień...

A Ewa jasnowłosa, matka gwiazd i ziemi,  
upaja się ich wonią, schylona nad niemi.  
Kyrie elejson!  
Przez ciebie w proch nicości wracają Twe światy,  
o Boże miłosierny, zmiłuj się nad nami!

Od Twego drzewa oderwany liść,  
pędzi duch ludzki i naprzód i wstecz,  
niby garść kurzu, porwana cyklonem:  
przed nim i za nim płomienisty miecz  
iskrzy się ostrzem czerwonym;  
przed nim i za nim wstają z swych cmentarzy  
upiory wieków, naznaczone sromem  
winy i grzechu,  
i klną i bluźnią i płaczą,  
jęczą i syczą i dyszą  
nieustającą rozpaczą,  
od szaleńczego zamierają śmiechu  
w ten Pańskich gniewów nieskończony dzień...

O Głowo, owinięta cierniową koroną,  
Ty, co rozpierasz Swej męki ogromem  
pierś Konieczności! O Głowo,  
której źrenice, jako dwie pochodnie  
dogasające, płoną  
nad krętą, pustą, nieskończoną drogą  
i gasną, gasną, a zgasnąć nie mogą,  
zawrzyj Swe oczy nad nami,  
nie patrz na boleść i zbrodnię!...

Chrystus

Oko, Wzrok

Jedno jest tylko w przestworzach widomem,  
jedno w zachodniej płomienieje zorzy  
nad płomiennymi falami  
wiekuistego Żywota  
i nigdy w ciemnię grobu się nie złoży  
i nigdy ciężkich stóp swych nie poruszy,  
by iść i iść i iść  
poza granice duszy —  
jedno jest tylko Jednem,  
grzmiącym miedzianą surmą archaniola  
ponad pokoleń pokoleniem biednym  
w Pańskiego gniewu nieskończony dzień:  
wielki, wszechmocny Ból.

O Boże miłosierny, zmiłuj się nad nami!  
Niech łaska Twoja winy nam odpuści...  
A ty swe skronie tul  
do zimnych opok, do strzaskanych grani,  
sterczących smutnie nad gardłem czeluści,  
i płacz...

Surma jęczy, surma woła!  
Giną w chmurach wirchów<sup>4</sup> czola;  
wałem mżących mgieł dokoła  
nieznany oddech miota,  
jakieś potworne, dzikie kształty tworzy  
i po dolinach rozpędza ich stada  
i znów je skupia w przepastnej otchłani  
i ku niebiosom wyrzuca ich kłęb  
i w jakieś czarne rozsnuwa całuny  
ten niewidzialny, dreszcz budzący Tkacz  
i ciężką, mokrą tą przędzą pokrywa  
wszystko, co jest...

O biada!...

Biada!... Pierś światów przed chwilą tak żywa,  
kona pod strasznym ciężarem...  
Olbrzymy świerków padają strzaskane;  
las się położył na skalisty zrąb;  
węże kosówek, wyprężywszy ciała  
w kurczach śmiertelnych, drętwiąją bezwładne;  
wrzos na granitów podścielisku szarem  
spełznął na wieki;  
kozice stromą oblepiły ścianę  
i patrząc trwożnie w bezmierny, daleki,  
w ten nieskończony chaos mgieł i cieni,  
runęły w żlebny grób...  
Rozkrzyżuj silne ramiona  
i paznokciami wpij się w twardy głaz  
i odwróć oczy od onej przestrzeni,  
w której rozsadza horyzontów krańce  
ta Głowa, w cierń uwieńczona!

Nie patrz, gdzie siadła jasnowiąsa Ewa,  
wygnana z rajy na wieczysty czas,  
mająca zbrodnię u swych białych stóp,  
wieczystcie żartu płomienistą żądzą  
winy i grzechu...

Grzech, Kobieta, Kobieta  
"upadła"

O duszo, pełna miłości,  
a którą nieustannie szarpią niepokoje!  
Pańskiego gniewu zwałił się już dzień!  
Trombita Sądu nad tobą rozbrzmiewa  
piorunną mocą archanielskich tchnień  
w Pańskiego gniewu nieskończony dzień...

Niechaj mnie sędzą,  
niechaj mnie karzą —  
tak, mnie, Adama, com na barki swoje  
zabrał z Ogrodu to nadludzkie brzemie  
przygniatającej winy  
i wieki wieków pnę się z tym ciężarem  
ku wiekuiestej wyży<sup>5</sup>  
i zbladła nie śmiem odwrócić się twarzą  
tam, ku tym zmrokom, co zaległy ziemię,  
tam, ku piekielnej przełęczy,

Grzech, Kobieta, Kobieta  
"upadła", Wąż

<sup>4</sup>wirchy a. wierchy (gw.) — szczyty gór. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>wyż (neol.) — wysokość. [przypis edytorski]



na której siadła jasnowłosa Ewa  
z padalcem grzechu u swych białych stóp...

Miliardy krzyży,  
opromienione okręgami tęczy,  
z padolnych Styksów powstają głębiny  
w Pańskiego gniewu nieskończony dzień  
i rosną, rosną w jakiś straszny las,  
co wierzchołkami swych bolesnych drzew  
przeszywa wszystkie mgły  
i wszystkie blaski, które lśnią nad mgłami,  
wypływające z Wszechnocy Istnienia.

O Boże miłosierny, zmiłuj się nad nami!  
Twojego gniewu nadszedł wielki czas,  
głos już zagrział hiobowy,  
niebios wałą się posowy<sup>6</sup>,  
z owiniętej cierniem Głowy  
rzeką i morzem płynie ciepła krew,  
w rzekę i morze krwi jej ból się zmienia...

Krew, Cierpienie, Chrystus

W świątyni bożej zamilkł święty śpiew,  
już się zasłona rozdarła na dwoje,  
mur się już wali i skała już pęka...  
A krew w tych morzach, w tych czerwonych rzekach  
ścięła się w ciemny lód...

Kyrie elejson!

Ogromna, niesłychana, wiekuista męka,  
z nieprzygasłymi oczyma,  
milcząca, cicha i, jak zmierzch, pobladła,  
na wklęsłych skroniach siadła,  
na wpółotwartych powiekach  
i na wydętych piersiach tych olbrzymich ciał,  
które do krzyżów przybiła  
nielitościwa Dłoń...  
W kleszczach je swoich trzyma,  
wpija się w kąty ust,  
ramiona w kabłak gnie  
dręcząca wieki niezmożona siła  
i, jak śmiertelny szal,  
zastygły, skamieniały w godzinie konania,  
swoim ciężarem się wgniata  
w zwiędłe, z przepasek odsłonięte brzuchy  
i biodra spłaszczają, kolana rozsuwa  
i pokrzywione, czarne palce nóg,  
pokrytych siecią fioletowych żył,  
w zamarłych kurczach wydłużają...  
O grozo świata!  
O widma, płynące w dal,  
w ten przestwór ślepy i głuchy,  
w wilgotny, mgławczy pył,  
w te ciemne wnętrza bezsłonecznych brył,  
w potworne gmachy nadszczytowych chmur!

Ciało, Cierpienie

---

<sup>6</sup>posowa (gw.) — sufit. [przypis edytorski]

Jeszcze nie zapiał kur,  
a na piekielnej przełęczy,  
nad dnem Styksowych otchłani,  
siedzi pod złodem niebotycznej grani  
pramatka Grzechu, jasnowłosa Ewa,  
z gadziną zdrady u swych białych stóp.

Grzech, Kobieta, Kobieta  
"upadła", Zdrada

Kyrie elejson!  
Straszny przed nami otworzyłeś grób...

I płyną, płyną te milczące krzyże  
razem z ruchomym, wielkim trzęsawiskiem,  
które swą rdzawą kałużą oblewa  
męczeńskie drzewa.  
Wszystko, co było dalekim i bliskim,  
co opadało w niedojrzałą głąb  
i w niedojrzane wznosiło się wyżej,  
teraz tym wielkim, grząskim bagnem płynie  
w Pańskiego gniewu ostatniej godzinie...  
Kyrie elejson!  
Światy pochłania nieprzebyty muł,  
światy, od bożych odepchnięte bram.

Błoto

A spod korzeni jadowitych ziół,  
spod kęp sitowia i trzciny i traw,  
z rowów, przepadłisk, wądolców<sup>7</sup> i jam,  
pokrytych opalowym szkliwem zgniłych wód,  
zaczyna wypływać<sup>8</sup> żmij skłębiony płód:  
czarne pijawki, zielone jaszczury  
wiją się naprzód wpław  
i oplatają kręgami śliskimi  
męczeńskich krzyżów smutne miliardy,  
z bagnistej wyrosłe ziemi,  
zapadłe w bagnisty kał...  
I oto głowy swoje, dziwne, ludzkie głowy,  
świecące trupim tłuszczem żółkłych, łysych czół,  
o szczękach, otulonych kłębem czarnych bród,  
kładą na łonach tych pomarłych ciał...  
I skośne, mętne oczy podnoszą do góry  
ku ich schylonym skroniom...  
I biodra opasawszy w lubieżnym uścisku,  
zwilgotniałymi usty  
szepczą im słowa rozpusty...

Pokusa, Wąż, Gotycyzm

O Boże miłosierny, zmiłuj się nad nami!  
W królestwie Śmierci staje nagi szal.  
W niedoścignionym błysku  
tchnienie żywota przenika  
to, co od wieków zagasło...  
W Pańskiego gniewu ostatniej godzinie  
krew świeża płynie  
z odrywających się od krzyżów rąk,  
z odrywających się od krzyżów nóg...  
I Głowa, owinięta cierniową koroną,

<sup>7</sup>wądolec — forma augmentatywna (zgrubienie) od: wądół; niewielka dolinka, zagłębienie terenu. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>wypływać — dziś popr. forma: wypływać. [przypis edytorski]

ta Głowa, która przestwór wypełnia bezbrzeżny,  
podnosi ciężkie powieki i patrzy...

Jakaż to orgia dzika!  
Jakiż to chaos mąk!  
Kyrie elejson!  
Idą na się zmartwychwstali,  
ogniem wojny świat się pali,  
tłumy w krwawej brodzie fali!  
Adamie potępiony, zwróć się z strasznych dróg!  
Zawiśnij na swym krzyżu, sterczącym w niebiosy,  
i nie patrz, gdzie w spokoju Ewa jasnowłosa,  
piekielny zajmą próg,  
do rozpustnego przytula się gada!  
O biada! —

Grzech, Pokusa, Kobieta,  
Kobieta "upadła",  
Męczyzna, Upadek, Wąż

Idą na się zmartwychwstali —  
w oku mściwy skrzy się gniew,  
rozpaczy kurcz wypręża rozchylone wargi,  
kroplisty pot oblewa policzki zapadłe,  
kudły włosów zlepią gęsta krew.  
Z wyciem hien, z rykiem lwów,  
z psów szczekaniem, z rzeniem koni,  
które cugli nie zaznały,  
łkając, jęcząc, grożąc, klnąc,  
poszarpane miecąc<sup>9</sup> skargi,  
pędzi tuman ludzkich żądz.

Rozpacz, Zemsta

Ten upada, ten się broni,  
temu dłoń ścisnęła krtań,  
ten się w swojego brata paznokciami wrył,  
a tamten zęby szczyrzy, poszarpał ramię,  
a ten olbrzyma ręką pochwycił dwie nogi  
i rozdarł na dwie szczypy tułów Heraklowy  
i w ciemną rzucił bezdeń, w Sądu straszną noc...  
A z parą szklanych, martwych kul,  
rozsadzających oczodoły,  
biegnie bez końca, bez końca, bez końca,  
gnając przed sobą bratobójczy huf,  
niemy i głuchy Strach...

Oko, Strach

Zakryj błędne źrenice, ścigany Adamie!  
Nad tobą tam! u szczytu  
złocistowłosa Ewa!  
Jej grzechu ciężar zgniół cię, stanąłeś wpół drogi  
Zakryj błędne źrenice i na wieki wieków  
rzuc się w przepastny żleb!...

Grzech, Kobieta,  
Męczyzna, Upadek

Enoch i Elias z proroczymi księgi  
przyszli obwieścić szalonemu światu  
Pańskiego gniewu moc.  
Lecz nim zdolali rozedrzeć swój płaszcz,  
nim głos wytrysnął z przepełnionych łon,  
padli w zamęcie spadających gwiazd,  
zgaśli, jak słońca,

<sup>9</sup>miecąc (daw. forma) — dziś: miotając; rzucając. [przypis edytorski]

na to wzniecone w przedpoczątkach bytu,  
ażeby zgasły... Amen.

Szum się wielki stał dokoła,  
kiedy surma<sup>10</sup> archanioła  
na Ostatni Sąd zawoła.  
Głos rozlega się ponury,  
jak grzmot leci złotopióry,  
z dolinami równa góry.  
Drży strwożona światów dusza,  
a on głębie mórz wysusza,  
kości wieków w grobach rusza.  
Gwiazdy z orbit wytrąciła  
archanielskiej trąby siła,  
już rozwarła się mogiła.  
Idą na się zmartwychwstali,  
ogniem buntu świat się pali,  
tłumy w krwawej broczą fali.  
Z wyciem hien, z rykiem lwów,  
łkając, jęcząc, grożąc, klnąc  
pędzi tuman ludzkich żądz...  
A On,  
potężne Łono, przepotężnych łon,  
Jasność jasności,  
Zmrok zmroków,  
Łaska łask i gniewów Gniew,  
stanął nad skonem Żywota  
i, rękę położywszy na głowie Bolesci,  
na niezmierzonej, cierniem opasanej Głowie,  
wypełniającej wszechświatów przestwory,  
rozpoczął Sąd.  
Biją pioruny,  
a nad pioruny idzie Jego zew!  
Ogrom bytu błyskawic wszystkich nie pomieści,  
a Jego światłość złota  
strzela nad pełnię, nad ogniste łuny  
błyskawicowych potoków...

Bunt, Walka

Bóg

Czym jestem wobec Ciebie, ja, com z rajskich włości  
zabrał z sobą, wygnaniec, tę łamiącą winę  
i teraz ginę,  
od Wschodu do Zachodu tułacz nieszczęśliwy,  
pod nieuchronnych wyroków  
w początkach dnia i nocy wzniesionym obuchem?!  
Stopę Swoją złożyłeś na pokoleń grzbiecie  
i sądzisz! Kyrie elejson!  
Płaczów i jęków słuchasz niesłyszającym uchem  
i sądzisz! Kyrie elejson!  
Na mękę wieków patrzysz niewidzącym okiem  
i sądzisz! Kyrie elejson!  
Niewiasta z rozpaczliwym krzykiem rodzi dziecię,  
Ty jego duszę grzechu oblewasz hyzopem<sup>11</sup>  
i sądzisz! Kyrie elejson!

Bóg, Grzech, Kondycja  
ludzka

Bóg, Dziecko, Grzech,  
Kobieta, Narodziny

<sup>10</sup>*surma* — bęben używany w wojsku, pomagał komenderować i nadawać rytm marszowi oddziałów. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>*hyzop* — roślina (pólkrzew), z którego olejek używany był przez staroż. Żydów w oczyszczających obrzędach rytualnych. [przypis edytorski]



Wichr idzie po rozdrożach westchnieniem głębokiem  
ku Twojej wyży<sup>12</sup>,  
modlitwy niesie krwawe, przybite do krzyży,  
Ty sądzisz! Kyrie elejson!

A kto mnie stworzył na to, ażebym w tej chwili,  
odziany potępienia podartą żałobą,  
kawałem kiru, zdjętym z mar Twojego świata,  
wił się i czołgał przed Tobą,  
i martwym, osłupiałym z przerażenia okiem  
straszego Sądu wylawiał płomienne,  
świat druzgocące rozkazy?  
A kto mi kazał patrzeć na te czarne głązy,  
rozpadające się na gruz pod mocą  
Twojego gniewu, przeraźliwy Boże —  
na głązy te, gdzie straszny owoc Twego drzewa,  
złocistowłosa Ewa,  
do piersi pierś padalca tuli obnażoną?...

Bóg, Grzech, Kondycja  
ludzka, Sąd

Oko

Kobieta, Kobieta "upadła",  
Pożądanie, Wąż

O Głowo, przepasana cierniową koroną!...  
Któż się nad dolą zlituje sierocą,  
nad moją dolą,  
której, Boże, Twe ręce, z kajdan nie wyzwolą?  
Kyrie elejson!

Patrzaj!... Kyrie elejson!  
Ona swą białą dłoń  
kładzie na jego skroń —  
na trupią, zapadniętą, żółkła skroń zleniałą...  
Kyrie elejson!

Chrystus

I podczas, gdy Swe Sądy sprawiasz Ty, o morze  
niewyczerpanych gniewów,  
ona swym okiem patrzy w jego oczy —  
omdlewającym okiem!

Kyrie elejson!  
Jej nagie uda drżą,  
palcami rozczesuje złoto swych warkoczy  
i falą złocistych włosów  
osłania jego nagość i pięści i pięści  
ustami czerwonymi bładość jego ust.

Bóg, Sąd

Kyrie elejson!  
Wężowe jego kręgi opasują biodra  
rozlubieżnionej Boleści,  
a ona, wyprężwszy swe rozpustne ciało,  
nienasyconym oddycha pragnieniem.

Kyrie elejson!  
Na łonie jej spoczęła czarna, lśniaca broda  
rozpalonego Szatana,  
co świat umierający okrył swoim cieniem,  
a ona,  
w zbrodniczych pieszczot rozdawaniu szczodra,  
zamknęła w drżące go biodra,  
w nabiegłe żądzą ramiona...

Kyrie elejson!  
Mą duszę pali wieczna, niezamknięta rana!  
Któż mi lekarstwo poda?  
Ojczy rozpusty! Kyrie elejson!

Bóg, Kondycja ludzka, Sąd

<sup>12</sup>wyż (neol.) — wysokość. [przypis edytorski]

Nic, co się stało pod sklepem niebiosów<sup>13</sup>,  
bez Twojej się woli nie stało!  
Kyrie elejson!  
O źródło zdrady! Kyrie elejson!  
Przyczyna grzechu  
i zemsty i rozpacz szaleńczego śmiechu!  
Kyrie elejson!

Sądź, Sprawiedliwy!  
Krusz światów posady,  
rozzęgnij wielki pożar w tlejącej iskierce,  
na popiół spał Adama oszukane serce  
i płacz!  
Z nim razem płacz, kamienny, lodowaty Boże!  
Niech Twoja surma przeraźliwa  
echem płaczu się odzywa  
nad pokosem Twego żniwa...

Dwujęzycznego smoka,  
Szatana o trzech grzbietach zwałczył w wielkim boju  
archanioł pański, Michał, i zginął w otchłani. Amen.

I stał się koniec świata... O chwilo spokoju!  
Zgasł płomienny głos proroka,  
i wieczności noc głęboka  
nieprzejrzana jest dla oka.  
A ja, wygnaniec z Raju, tułacz nieszczęśliwy,  
zesłany, aby konać, na te ziemskie niwy,  
i patrzeć, jak pod złomem niebotycznej grani  
usiadła matka Śmierci, Ewa jasnowłosa,  
pieszcząca węża Grzechu, posyłam w niebiosa,  
opadłe nad wieczności tajemniczym mrokiem,  
to moje wiekuiste, nieprzebrzmiałe: Amen!  
Amen<sup>14</sup>!

Buntownik, Wygnanie,  
Zesłaniec

W umarłych bytów milczeniu głębokim  
słyszeć jedynie Amen, moje straszne Amen.

O Boże miłosierny, zmiłuj się nad nami!  
Kyrie elejson!

Przedemną przepaść, zrodzona przez winę,  
przez grzech Twój, Boże!... Ginę! ginę! ginę!  
Amen.

Grzech

A cóż powstanie ponad nicościami,  
gdzie ongi były światy  
i Ja, w chęć życia bogaty,  
a dziś w umarłych postawiony rzędzie?

Niech nic nie będzie!  
Amen!

Bo cóż być może, jeśli ja zaginął?...  
Na wszystko mrok nicości nieprzebyty spłynął —  
Amen.

<sup>13</sup>pod sklepem niebiosów (daw. formy) — dziś: pod sklepieniem niebios. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>amen (z hebr.) — tak, zaiste; niech się stanie; w judaizmie i chrześcijaństwie formuła uroczystego potwierdzenia i zgody. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/hymny-dies-irae>

Tekst opracowany na podstawie: Jan Kasprówic, Hymny, Instytut Wyd. „Biblioteka Polska”, Warszawa, 1922

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Olga Sutkowska.

Okładka na podstawie: **Burza, Zdzisław Jasiński (1863-1932), domena publiczna**

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przeznacz 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do **Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.